Nr. 285 Kraków, czwartek 7 grudnia 1922 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXI.

100 marek za numer

Miesięcznie 2500 marek

Zagranicą miesięcznie 4000 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Powszechne biuro reklamy „PRASA"
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-36.
Konto czekowe 149.975.

Pożegnanie Naczelnika Państwa

Mowa Naczelnika Państwa do przedstawicieli stronnictw lewicy

(PAT) **Warszawa,** 5 grudnia.

Na zebraniu odbytem w dniu wczorajszym w prezydyum Rady ministrów, zwołanem przez prezydenta ministrów Nowaka, Naczelnik państwa wygłosił następujące przemówienie:

Szanowni Panowie! Zacznę od podziękowań. Przedewszystkiem należą się one gospodarzowi domu, panu prezydentowi ministrów. Obarczyłem go tem zebraniem, gdyż nie miałem innego wyjścia. Sejm na razie jest już zamknięty. Belweder, gdzie sam jestem gospodarzem, **nie należy już w tej chwili do mnie** i oczekuje innego który może nie będzie zadowolony z moich praktyk. Stanąłem na gruncie neutralnym, gdzie gospodarz domu ma pewne obowiązki wobec mnie i żałuję, jeżeli z tego powodu ma przykrości. Dziękuję zatem p. prezydentowi ministrów, dziękuję też panom, którzy zechcieli czy to jako poszczególni posłowie czy też jako przedstawiciele stronnictw przyjść tutaj, aby może **ze mną próbować szczęścia na dalsze lata.** Postanowiłem wystąpić przed wami jako ekspert, ekspert dla tej pracy, którą się obecnie zajmujemy przed wyborami prezydenta Rzeczypospolitej polskiej.

Jestem takim ekspertem jedynym w całem państwie, gdyż pełniłem 4-letnią służbę jako przedstawiciel państwa i pomijając nieświadome czy świadome próby osiągnięcia suwerenności na większą ilość ludzi, miałem tę samą prawie rolę, co przyszły prezydent Rzeczypospolitej. Tak jak byłem jeden, będzie jeden również w swojej pracy przyszły prezydent Rzeczypospolitej. Oznacza to, że z urzędu, bez względu na swój charakter osobisty musi pracować indywidualnie, z koniecznymi wyjątkami takiej metody pracy. Natomiast stykać się będzie w swojej robocie zawsze z grupami zorganizowanymi, znającymi prawo solidarności, obowiązujące wszystkich wchodzących w skład grup. A nawet Rada ministrów ma wiążące na zewnatrz prawo zmuszające do uchwał obowiązujących wszystkich i do podawania temu prezydentowi Rzeczypospolitej faktów dokonanych. Ta solidarność ludzi, związanych organizacyą z jednej więc strony jest metodą pracy indywidualnej, z drugiej zaś metodą pracy kolegialnej — jest to nieodłączny warunek pracy tak urządzonej i nieuniknionymi są **konflikty i tarcia,** wywołane przez sprzeczności tych dwóch metod pracy. Metoda zaś rozwiązywania tych konfliktów i sprzeczności przez prezydenta Rzeczypospolitej zależy najczęściej od jego osobistego charakteru. **Na charakter więc osobisty** baczną należy zwrócić uwagę przy wyborze prezydenta.

Przechodzę do samej pracy. Przewodnikiem dla przedstawiciela państwa i narodu mają być określenia dane w konstytucyach. Na krótkiej, tej najkrótszej w świecie konstytucyi, która była moim udziałem, zatrzymywać się długo nie będę. Należy ona bowiem do przeszłości. Dla jej charakterystyki zaznaczę, że dopiero wczoraj przy ponownych studyach nad nią dowiedziałem się rzeczy zgoła niespodziewanej nietylko dla mnie, ale i prawdopodobnie dla panów. Śmiałem się z tego serdecznie. Dowiedziałem się bowiem, że naczelnym wodzem nawet w czasie wojny byłem wbrew woli tej „krótkiej pani", która właściwie żądała odemnie, abym i wtedy słuchał jedynie uchwał sejmowych. Dla wojska będącego w stanie wojny znaleziono jedynie określnik, który brzmi: „Naczelnik państwa... jest wykonawcą uchwał Sejmu w sprawach wojskowych". Krótko i jasno: **Sejm dowodzi wojskiem.**

Druga konstytucya zawiera dla prezydenta Rzeczypospolitej o wiele więcej określników i daje mu na drogę znacznie więcej wskazówek. Przebiegnę tutaj przed panami pokrótce główne jej działy tyczące się prezydenta Rzeczypospolitej. Najczęściej zgodnie z konstytucyą musi on mieć do czynienia z panami ministrami. Określono to w ten sposób, że on sprawuje rządy, rządzą zaś ministrowie, przyczem on jest nieodpowiedzialny, odpowiedzialnymi zaś są oni. Sytuacya dla prezydenta Rzeczypospolitej trudna i niewesoła, albowiem każda jego czynność jest z racyi jego nieodpowiedzialności kontrasygnowana. Znajduje się on, tak jak małe dziecko, **pod stałą opieką ministrów,** że nieużyję tutaj na seryo żartu, że nawet prywatne moje akty w Belwederze muszą być pod opieką i kontrasygnowane. Zarazem jednakże prezydent ma sprawować rządy. Ile tutaj pola dla tarć, i innych tutaj świadomych lub bezwiednych przeszkód dla pracy prezydenta! Rozumiem, że poza Ameryką wszędzie istnieje to samo, zatem żyć z tem można, a skoro konstytucya nasza tak każe, to i trzeba. Niechybnie jednakże wybrnąć z tego prezydent Rzeczypospolitej może jedynie **zapomocą osobistego wpływu,** dla którego prawdopodobnie niema żadnego ograniczenia ani też żadnego przymusu ani dla jednej ani dla drugiej strony. Przymus jest raczej **po stronie** prezydenta, który musi jednakże zgodnie z konstytucyą sprawować rządy, lecz minusem dla niego jest naturalny u uczciwych ludzi objaw, aby wpływ jego nie sięgał tak daleko, aby miał znaczenie **przymuszania innych** do niesienia odpowiedzialności tam, gdzie on sam jest odpowiedzialny. W sytuacyi takiej prezydent powinien mieć umiejętność nieledwie kobiecą dotykania dusz panów ministrów, intuicyjnie szukając do nich drogi, pozostając zarazem pod codzienną i cogodzinną ich opieką.

W sprawie ministrów sytuacya w długiej konstytucyi jest naprawiona w porównaniu z krótką pod jednym względem, a mianowicie pod względem załatwiania kryzysów, tych kryzysów, które mają tak smutną historyę w ubiegłej dobie. W długiej konstytucyi pozostawiono to indywidualnej, więc szybszej metodzie prezydenta Rzeczypospolitej. W tej roli, jak ją określiłem: zegarmistrza, któremu przynoszą do naprawy zegarek nie przez niego zepsuty, będzie miał pracę łatwiejszą, niż poprzednio ja ją miałem. I jest to może jeden realny niekobiecy wpływ prezydenta Rzeczypospolitej w stosunku do panów ministrów. Jeżeli chodzi o Sejm i Senat, to nie wiem, czy rozmyślnie czy bezwiednie, przypuszczam, że raczej bezwiednie, praca w tym kierunku została konstytucyjnie usunięta. Przejrzałem uważnie, na czem polegać może według brzmienia konstytucyi stosunek prezydenta do Sejmu i Senatu i poza jego wyborem znalazłem tylko **grożące mu kary za zdradę państwa,** pogwałcenie konstytucyi i przestępstwa karne. Przypuszczam, że jest to przeoczenie. Pod tym względem prezydent Rzeczypospolitej jest uzbrojony silniej dla konfliktów i tarć, niż w stosunku do ministrów. **Jest bowiem nieodpowiedzialny parlamentarnie przed Sejmem i Senatem.** Praca jego więc w tym kierunku może się odznaczać **pewną siłą,** o ile on zechce. Polegać jednakże musi i w tym wypadku jedynie na swoich osobistych zdolnościach wywierania wpływu tymi czy innymi drogami.

Przechodzę do najjaśniej określonej pracy prezydenta Rzeczypospolitej:

DO REPREZENTACYI.

Przypominam sobie, że w młodości miałem zamiłowanie do czytania życiorysów wielkich ludzi, między innymi roiło się w owe czasy od imion królów. Każdy z nich skarżył się na ciężar reprezentacyi. Śmiałem się z tego i zostałem ukarany: ciężar spadł i na mnie. Ciężary te są bardzo duże, polegają one bowiem na tem, że **człowiek rzadko może być sobą.** Wszystkie wystąpienia na zewnątrz swego domostwa są otoczone pewną ceremonią, pewnym przymusem w stosunku do siebie, przymusem koniecznym dla pracy reprezentacyjnej. Ale i w codziennej pracy wewnątrz swego domu, przy każdem zetknięciu ze światem zewnętrznym (audyencye, audyencye i jeszcze raz audyencye) reprezentant państwa i narodu w rzadkich wypadkach może być sobą, gdy reprezentuje wszystkich: i ministrów, z którymi nie chce albo nie może stać w sprzeczności i niezwykle swobodnie wypowiadający się Sejm czy Senat i te nieuchwytne rzeczy, któremi są tendencye, uczucia, nawet niekiedy sentymenty ogółu. Chcę się zastrzedz, nie mówię tutaj nic przeciwko konieczności reprezentacyi. Reprezentacya jest nieodłączną od każdego ugrupowania ludzkiego. Stronnictwa czy partye, gminy czy miasta ba, nawet kilku ludzi zebranych i dla jednego celu, a cóż dopiero państwa szukają zawsze reprezentacyi na zewnątrz i to reprezentacyi godnie przedstawiającej to, czem jest dana grupa czy organizacya ludzka. Jest to potrzeba, której nie zaspokoić nie można pomimo wszystkie ciężary składane na reprezentanta. Do dźwigania ciężarów reprezentacyi na urzędzie prezydenta Rzeczypospolitej potrzeba dwóch rzeczy: człowieka, któryby umiał godnie nieść te ciężary, zatem człowieka, któremu to łatwo bez walki z samym sobą przychodzi i potrzeba jeszcze drugiej rzeczy — **pieniędzy.** Pieniędzy dlatego że to kosztuje nieraz słono i że w przeciwnym wypadku reprezentuje chyba **nędzę, jak to było moim udziałem.** Nie idzie, panowie, tutaj o skargę, gdyż sam tego nie wymagałem, bo pieniędzy nie lubię. Może zresztą szukano reprezentanta godniejszego w osobie tych, których bardziej wyposażono, lecz zwracam uwagę i podkreślam, że reprezentacya kosztuje i przyszły prezydent Rzeczypospolitej w trudnem nieraz będzie postawiony położeniu, gdy nie dla fantazyi, lecz dla włożonej na niego pracy zabraknie mu pieniędzy. W budżecie moim bywałem nieraz **bankrutem,** po jednym jedynym wydanym obiedzie urzędowym. Chcę zwrócić uwagę Panów na artykuł 48 konstytucyi, który o reprezentacyi mówi znów — czy przez przepomnienie, czy rozmyślnie, a wolę przypuszczać, że jest to przepomnienie — ograniczono prezydenta Rzeczypospolitej do reprezentowania państwa **jedynie na zewnątrz, usuwając go zatem do reprezentowania państwa na zewnątrz.** Artykuł ten brzmi: „Prezydent Rzeczypospolitej reprezentuje państwo na zewnątrz". Pod tym względem określniki konstytucyi mej, to zn. krótkiej, były mniej ograniczające.

Przechodzę do trzeciej ważnej sprawy, mianowicie do

STOSUNKU PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ DO WOJSKA.

Określniki zawarte w art. 46. godne są uwagi. Prezydent jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych państwa. Przypomina to mimowoli określenie prawne stosunku do najbrzydszej strony wojska, do jego przestępstw i zbrodni pospolitych, albowiem kodeks karny żąda, ażeby w sku był zwierzchnik sądowy, któremu daje dyskr.

idące prawa i przywileje. Poświęciłem temu zwierzchnictwu bardzo dużo czasu i wiem, że to do przyjemności nie należy, chociaż nieraz porusza sumienie głęboko. Zwierzchnictwo sił zbrojnych pozatem stanowi w stosunku do wojska **nic, albo bardzo mało.** Parady, uroczystości, czyli zwykła reprezentacya. Z istotą bowiem wojska związane jest nie co innego, jak **dowodzenie niem,** a zwierzchnik sił zbrojnych pod tym względem nie może mieć żadnych złudzeń. Złudzenia są odjęte przez dalszy ciąg tego artykułu, który surowo wzbrania prezydentowi uczestniczenia z podwładnymi w najcięższej próbie dla wojska, to jest w wojnie. Nie sądzę wobec tego, że nawet zwierzchnictwo sądownictwa jest mu zapewnione, gdyż, nie będąc prawnikiem, nie mogę oceniać, o ile i w jakim stopniu jest to związane z funkcyą dowodzenia. Ciekawem dla mnie, jako dla żołnierza jest to, że konstytucya starannie unika wypowiedzenia choćby jednego słowa **o stosunku prezydenta Rzeczypospolitej do wojska w czasie pokoju.** Albowiem art. 46. mówi tylko o stanie wojny, nie dotykając codziennej pokojowej pracy wojska. Chyba pozostawiono to swobodnej interpretacyi przyszłości. Nie chcę zajmować panów długo wojskiem. Występując przed wami, panowie, w mundurze, czuję ten ciężar moralny, wywołany sytuacyą sługi państwa. Przykro niekiedy być urzędnikiem, najciężej oficerem.

Przebiegłem jako ekspert główne atrybuty i rodzaje prac prezydenta Rzeczypospolitej, jak je określa nasza konstytucya. Jest ona niezwykle ostrożna w stosunku do przedstawiciela państwa i narodu, zostawiając go **pod opieką ministrów** z jego osobistym indywidualnym wpływem: Personalny i indywidualny wpływ jednakże zależy przedewszystkiem

OD CHARAKTERU OSOBISTEGO WYBRAŃCA NARODU.

Jak silna jest ta prawda, chcę przedstawić na przykładzie jedynym w Polsce, na moim. Przedewszystkiem krótki podział na okresy: Pierwszy: dwa lata wojny, następny: dwa lata pokoju. Przyznaję się odrazu do błędu, błędu, za który, jak panowie wiecie, ciężko odpowiedziałem: **zostałem wybrany na naczelnika państwa wbrew mojej woli.** Panów zebranych na ulicy Wiejskiej wówczas przestrzegałem. Przyjąłem ten urząd w przeświadczeniu, że Sejm zebrany dla opracowania konstytucyi załatwi tę sprawę szybko. Nie przypuszczałem nigdy, że laury Sejmu czteroletniego u nas, albo jeszcze dłuższych sejmów, bo jak mi mówiono, aż siedmioletnich, będą w naszej historyi się powtarzały. Naśladownictwo, co prawda, nie było zastrzeżone, lecz rozumowałem wtedy ot tak po prostu, tak jak prawdopodobnie niejednemu z obywateli państwa zdrowy sąd dyktował, że Naczelnik państwa i naczelny wódz w jednej osobie podczas wojny — to rzadkie szczęście, czy nieszczęście dla niego i dla tych, co go na to stanowisko postawili. Nie chcę ukrywać, że tę nadzwyczajną władzę, którą wówczas miałem w ręku, wyzyskiwałem wówczas w całej pełni, nie pytając o to nikogo i nie będąc o to przez nikogo zaczepiany. Lecz gdy zbliżał się pokój, przejrzałem poraz pierwszy swoją „krótką panią" i odrazu sobie powiedziałem: **Nie mogę!** Była ona dla mnie takim nonsensem, że nie chciałem nawet studyować jej, jak do tego potem niestety zostałem zmuszony.

Chcę to powiedzieć dla historyi, dlaczegom wówczas nie ustąpił. Jedynym powodem i motywem była **niechęć do obalenia swego własnego dzieła. Był** bowiem u steru państwa rząd, który sam stworzyłem, używając do tego nietylko wysiłków woli, ale przyznam, i wiele sprytu. Przedewszystkiem był to rzadki wypadek przy rozbiciu ubiegłego Sejmu na stronnictwa, udało mi się stworzyć w ciężkiej chwili

RZĄD WSPÓŁPRACY WIELU STRONNICTW,

poświęcających swoją indywidualność dla wspólnego celu. Ponadto udało mi się postawić na czele rządu ludzi tej warstwy, której przy wszelkich wysiłkach w ubiegłem stuleciu brakło dla realizacyi pragnień narodu. Murem stanęła ta warstwa w pierwszym szeregu obrońców ojczyzny. Była uobywatelona. Nie wiem, jak będą rozumować nasze dzieci, lecz ja urodzony w niewoli, ojców swoich pamiętam i chciałem chociażby tylko przez wzgląd na nich ujrzeć ziszczone ich marzenia. Zgodziłem się zostać i przeszedłem do życiowych studyów nad krótką konstytucyą. Analizę historycznych przykładów przerobię przed panami, streszczając w mój indywidualny sposób pełną funkcyę Naczelnika państwa. Przedewszystkiem więc co do ministrów nie umiałem nigdy wybrnąć z trud[illegible]i i sytuacyi co do sprawowania rządów za po[illegible] wpływów. **Nie mogłem znieść opieki.** Skutki [illegible] wyciągałem, wyrzekając się jasno i otwar[illegible]yatywy w wywieraniu wpływów. Mówiłem każdemu rządowi, który mi się prezentował: „Jesteście panowie odpowiedzialni nawet za mnie. Rządźcie więc. Ja jestem niczem. Jeżeli kto z panów, albo wszyscy razem, zapragniecie tego wpływu, to wiedzcie: swoją opinię wyraźę, ostrzegam, że nie zawsze będzie to bezpieczne." Nie chcę twierdzić, że było to przyjęciem zachęcającem i nie chcę twierdzić, że łatwem było dla panów ministrów zwrócić się do mnie o te wpływy. Lecz ze względu na mój charakter tylko w ten sposób wybrnąć ze sytuacyi umiałem. Co do opieki nademną panów ministrów, przytoczę charakterystyczne szczegóły, że przyjaciel mój od wielu lat generał Sikorski wytrzymywać musiał nieraz ciężkie dla niego burze, że chciał za mnie odpowiadać i otaczać mnie najczulszą chociażby, bo przyjacielską opieką.

O stosunku do Sejmu nie chcę wiele mówić. Wpływy tutaj były małe i z niechęcią spotykane zarówno z jednej jak i z drugiej strony. Tłomaczenia zaniecham.

Parę słów jeszcze o reprezentacyi. Nie będę mówił o pieniądzach. Tych nie pragnąłem i na „klatce" — jak sytuacyę moją nazywałem — nie szukałem złoceń, miałem jednakże w roli przedstawiciela państwa pewne dość znaczne ułatwienia. **Dziwna karyera życiowa, błyski, któremi otoczył mnie los, oraz dumna i spokojna głowa,** wzbudzały powszechną i daleko sięgającą ciekawość; to niechybnie ułatwiło mi olbrzymią moją pracę reprezentacyjną, do której nigdy mnie nie ciągło. Natomiast sądzę, że przyszłemu prezydentowi Rzeczypospolitej trzeba będzie

UŁATWIĆ SYTUACYĘ A NIE UTRUDNIĆ, JAK MNIE.

W reprezentacyi wewnątrz państwa, która mi nie była zakazana, spotkałem się ze zjawiskiem, które z nieodpartą siłą pozostawiło w moim umyśle głębokie ślady. Tysiące i tysiące spotkań i tyleż rozmów bez względu na to z kim: bogatym, czy biednym, wykształconym, czy też nie, słabym czy silnym, należącym do organizacyi czy też chodzącym luzem. Wszędzie jedno i to samo oczekiwanie, że mam władzę tak wielką, że zmianę większą, albo mniejszą narzucić mogę własną wolą, czy decyzyą. Wyznaję, **byłem zawsze zażenowany.** Jakaż dziwna sprzeczność między duchem tych żądań, a między istotną sytuacyą! Czułem się wobec tych szturmów na bardzo słabej pozycyi. Oddaję to wrażenie w całości panom.

W kwestyi wojska nie chcę mówić wobec tego, co powiedziałem poprzednio. Powiem tylko, że nie mogłem wybrnąć z zawiłej sprzeczności między **istnieniem naczelnego wodza faktycznie a nieistnieniem go w konstytucyi.** Nie mogę nie wspomnieć jeszcze o jednej sprawie życia reprezentanta państwa i narodu. Przy naszych polskich zwyczajach byłem **tarczą dla pocisków różnego rodzaju,** więc były tam kwiaty wyrażające szczerą cześć, podziw i miłość, były również kwiaty, które mnie bardziej niż wszystko wzruszyły, były niemi dary niesione mnie nie jako osobie, lecz jako urzędowi, szczególnie gdy mi je nieśli osobiście niechętni, albo nawet wrogowie. Lecz zwyczaje polskie znają **i inne pociski mniej pachnące,** pociski, na które musi być przygotowany przyszły prezydent Rzeczypospolitej, który może będzie miał mniej spokojne nerwy niż ja. Ja te pociski

PO ŻOŁDACKU NAZYWAŁEM „STINK-GRANATAMI",

chcącymi zdusić mnie w... zapachu. Jako żołnierz granaty wytrzymuję łatwo i nie robią one na mnie **żadnego wrażenia.** Pachną i tyle. Długoletnia niewola pozostawiła po sobie rozległe bagna i trzęsawiska. Co do mnie, na polowaniach nawet, gdy polowano na mnie, chodzę łatwo, bo chód mam lekki, chociaż rękę nieraz ciężką. Nie grzęznę, po przejściu bagna oglądam lekko zamoczone nogi i idę dalej.

Szanowni panowie! Jak to łatwo z całej mojej przemowy się domyślacie, dziękuję panom serdecznie za propozycyę kandydowania na urząd prezydenta Rzeczypospolitej. Nie mogę stanąć w sprzeczności z wezwaniem zawartem w mojem orędziu do Sejmu:

WŁAŚCIWY CZŁOWIEK NA WŁAŚCIWEM MIEJSCU.

Nie uważam, aby moja własna osoba była właściwą przy tych cechach charakteru, które są nieodłączne od indywidualnej pracy, nakazanej przez konstytucyę. Proszę wysłuchać rady, **na mnie proszę nie głosować, proszę wybrać człowieka, któryby miał ciężki chód, lecz lekką rękę, z bagien i trzęsawisk trzeba się wydobywać.** Człowiek o lekkim chodzie przechodzi je za szybko i nie pomaga przez to innym, natomiast lekka ręka jest potrzebna dla sprowadzenia kompromisów. Kompromis jest nieszczęśliwem słowem. W wielu umysłach łączy się go z pojęciem zdrady. Tymczasem kompromis jest ściśle związany z istotą demokratyzmu. Polega on bowiem na uznaniu, że nietylko wola jednej strony, czy chęć jej jest uprawniona do przejawiania się w państwie, lecz że również prawo ma wola i chęć innych. Kompromis jest ułatwiony, gdy jego konieczność, narzucająca się sama przez się urasta w zasadę szanowania innych jako współobywateli. Współpraca wtedy jest łatwa i wola jednej strony nie sięga nigdy po laury dominowania coute que coute we wszystkich przejawach życia państwowego. Kompromis taki zapomocą wpływu, jaki przy sprawowaniu rządu ma zastrzeżony prezydent Rzeczypospolitej, wyprowadzić może stopniowo lekka ręka, a nie ciężka, która szybko idzie do przymusu.

Dlatego **nie radzę się zatrzymywać nad kandydaturami o wybitnie partyjnem zabarwieniu,** nie radzę stawiać przyszłego pana prezydenta w ciężki konflikt między obowiązkami, jakie ma w stosunku do wszystkich i tylko do niektórych. **Żegnając się z panami, zamykając księgę naszej wspólnej historyi,** pozwólcie mi panowie wlać trochę ciepła do mego suchego przemówienia:

Cztery lata życia mego minęły. Widzę wśród panów niejednego, który w ciągu ubiegłego czterolecia wyciągał do mnie na chwilę albo na dłużej chętnie i lojalnie rękę pomocną. Chcę wyrazić serdeczną wdzięczność za tę pomoc i zapewnić, że w miłem wspomnieniu zachowam zawsze wszystkich tych, którzy przeszli ze mną choć chwilę razem na historycznej drodze, drodze piaszczystej i błotnistej, drodze, jaką w ostatnich dwóch latach przebyłem.

* * *

Prasa o mowie Naczelnika państwa

Warszawa. (AW) Wtorkowa prasa poświęca dłuższe artykuły wczorajszej mowie Naczelnika państwa. Analizuje obszernie powód, który skłonił Naczelnika państwa do rezygnacyi oraz zastanawia się nad sytucyą polityczną, wobec której stanęła państwowość polska. **„Robotnik"** pisze: Punktem ciężkości wywodów Naczelnika państwa było to, że jego indywidualność i jego natura czynna, jego pojęcie o odpowiedzialności w sprawowaniu władzy nie dały się pogodzić ze stanowiskiem prezydenta Rzeczypospolitej według konstytucyi z 17 marca. Piłsudski oświadczył, że trudno mu swoją indywidualność pogodzić z władzą reprezentacyjną, przeważnie bezsilną i z „klatką", w której konstytucya zamyka prezydenta. **„Expres Poranny"** pisze: Naczelnik państwa zrezygnował ze swej kandydatury dlatego, aby umożliwić wybór człowieka niezaangażowanego w walki partyjne i kompromisy. Historya niewątpliwie poczyta Józefowi Piłsudskiemu za wielką zasługę, że nie chciał kandydować na prezydenta Rzeczypospolitej.

Naczelnik państwa żegna się

Warszawa. (AW). Dziś we środę Naczelnika państwa pożegna w Belwederze ciało dyplomatyczne.

Kandydatury na prezydenta Rzeczypospolitej

TRĄMPCZYŃSKI KANDYDATEM CHJENY

Warszawa. (AW) Komisya parlamentarna Związku jedności narodowej obradowała wczoraj popołudniu nad kandydaturą na prezydenta i rezultat tych obrad ogłosiła w następującym komunikacie: Komisya parlamentarna Związku ludowo-narodowego, chrześcijańskiej demokracyi i klubu chrześcijańsko-narodowych (Dubanowicza) uchwaliła jednogłośnie kandydaturę marszałka **Trąmpczyńskiego** na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej.

KANDYDATURA PROF. MORAWSKIEGO

Warszawa. W kołach lewicowych Sejmu i Senatu wyłoniła się nowa kandydatura na prezydenta Rzeczypospolitej, kandydatura człowieka bezpartyjnego i apolitycznego. Jest nim prezes Polskiej Akademii Umiejętności, dr. Kazimierz Morawski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kandydaturę tę zaleca gorąco Naczelnik państwa. Podobno prawica, widząc, że nie zdoła przeforsować p. Trąmpczyńskiego, zaczyna się również skłaniać na stronę prof. Morawskiego.

Lampa kwarcowa.

Epilog czy intermezzo?

Naczelnik państwa oświadczył swój nieodwołalny zamiar niekandydowania na prezydenta Rzeczypospolitej. Deklaracya ta padła na wielkiem zebraniu mężów zaufania tych stronnictw w Sejmie i Senacie, które kandydaturę Józefa Piłsudskiego postawiły i zebrały się dla wysłuchania odpowiedzi na to hasło. Wedle nadchodzących wiadomości w zebraniu tem wzięły udział następujące stronnictwa: PSL Piast, Wyzwolenie, PPS i NPR, a więc dwa pierwsze, które wybór Piłsudskiego ogłosiły jako jeden z punktów swego programu wyborczego, dwa zaś dalsze które w obecnej sytuacyi nie widzą nikogo, kto byłby godniejszym i odpowiedniejszym na to stanowisko. Absentowała się więc cała prawica, która z góry zapowiedziała, że w konferencyi nie weźmie udziału, oraz mniejszości narodowe, których nie zaproszono widocznie wskutek teroru prawicy, że prezydent Rzeczypospolitej nie może być wybrany głosami niepolskimi.

Decyzya Naczelnika państwa, o ile nie uda się nakłonić go do postawienia kandydatury, byłaby zamknięciem czteroletniej karty dziejów odrodzonego państwa polskiego. Ktokolwiek poza Piłsudskim zostanie prezydentem: czy postawiony otwarcie p. Trampczyński, czy dobierający się do tej godności chyłkiem p. Witos, — jedno jest pewnem, mianowicie, że rozpoczynająca się z dniem 10 grudnia b. r. era siedmioletnich rządów prezydenta Rzeczypospolitej pójdzie innymi torami, aniżeli dotychczasowe rządy ustępującego Naczelnika państwa. Inny bowiem wpływ wywierał na układanie się stosunków politycznych w państwie Józef Piłsudski, inny zupełnie wpływ będą wywierali Trąmpczyński czy Witos.

Można o Józefie Piłsudskim mieć rozmaite zdania. Można nawet za „Robotnikiem“ powiedzieć, że w swych poczynaniach na stanowisku Naczelnika dowiódł, iż nietylko już nie jest socyalistą, ale daleko mu nawet do radykalnego demokraty. Faktem jednak jest, że Naczelnik coś reprezentował, coś mające, wyższą, naszem zdaniem, wartość, niż przynależność do tej lub owej partyi, mianowicie ideę. A była to idea niecodzienna, nie taka, którą obwieszcza się tłumowi jako szyldzik lub wabik z zamiarem przemalowania go w tej chwili, gdy straci siłę przyciągagającą. Była to idea wieczna, idea, powstała na fundamencie krwi i męczeństwa: idea niepodległości narodu. Tę ideę Józef Piłsudski różnemi metodami, zależnemi od okoliczności, nad któremi nie on panował, zamieniał w czyn: poprzez walki partyjne, poprzez łączenie się z przygodnymi sojusznikami, poprzez ciągłe ścierania się z pewnemi siłami własnego społeczeństwa.

Nie jest zadaniem artykułu dziennikarskiego pisać historyę, tembardziej w stosunkach, kiedy aktorzy jej są jeszcze przy życiu i poczynania ich nie mogą być uważane za ukończone. Nie chcemy też pisać nekrologu politycznego z tego prostego powodu, że nie wiemy, czy zamiar Józefa Piłsudskiego niekandydowania jest nieodwołalnym, czy jest tylko jednym z etapów w jego walce o urzeczywistnienie ideału, jak on go pojmuje. Byłoby dla Polski, która po czterech latach istnienia daleką jeszcze jest od stosunków skonsolidowanych, dla Polski o niezapewnionych i niepewnych granicach, dla Polski, związanej potrzebnymi i niepotrzebnymi sojuszami — byłoby dla tej Polski niebezpiecznym i zbytkownym eksperymentem, gdyby na naczelnem stanowisku zachodziły zmiany, tembardziej zmiany takie, w których absolutnie nic lepszego dojrzeć nie można. Jeżeli w rzeczypospolitej francuskiej mogą zachodzić wypadki powtórnego wyboru prezydenta (Grevy, Loubet), to u nas w państwie młodszem i o nieporównanie słabszej konstrukcyi, zmiana na naczelnem stanowisku jest zbytkiem, który może drogo kosztować.

A jest to tem widoczniejsze i tem prawdopodobniejsze, że wymieniani następcy nie dają gwarancyi, że stanowisko ich — choć konstytucya zrobiła je tylko reprezentatywnem — przyczyni się do osiągnięcia celu, do którego oni mają dążyć, t. j. do wzmocnienia powagi stanowiska i do wpłynięcia przez to na wzmocnienie państwa. Czem może być p. Trąmpczyński na stanowisku prezydenta Rzeczypospolitej? Wszak trudno wymagać od człowieka w tym wieku, aby zmienił się tak radykalnie, żeby przestał być sobą, t. j. partyjnikiem na każdym posterunku, na którym los czy przypadek go postawi! P. Trąmpczyński na stanowisku marszałka Sejmu był eksponentem swej partyi; na stanowisku marszałka Senatu przedstawił się z tymi samymi celami; miałżeby na stanowisku prezydenta Rzeczypospolitej ograniczyć się do swej prawnej roli i stać się głową, której ani jednostronnie, ani wszechstronnictwie myśleć nie wolno?

Kandydatura p. Witosa, która — w przeciwieństwie do oddawna przez prawicę lansowanej p. Trąmpczyńskiego — pojawiła się nagle, jest jednem z tych zjawisk, które u p. Witosa od listopada 1918 roku tak często można było obserwować. Charakterystyką tych zjawisk jest: nagłość i tajemniczość. Czy w ciągu kampanii wyborczej choć raz pojawiła się wzmianka, że p. Witos zamyśla ubiegać się o godność prezydenta Rzeczypospolitej? Czy p. Witos, pisząc podany przez nas artykuł w „Ludzie Polskim“, gotował się w ten sposób do sojuszu z chjeną, bez której poparcia kandydatura jego byłaby beznadziejną? Już po wyborze marszałka Senatu, gdy głosami witosowych senatorów przeszedł p. Trąmpczyński, a w Sejmie głosami chjeny p. Rataj, było widocznem, że p. Witos zaczyna robić ruch koziołkowy, że wzorem dobrego chrześcijanina gotów jest zapomnieć uraz i za kamień oddać — swe głosy. A cóż dopiero, gdy kamień ten, rzucony ręką prawicy, miał trafić na fotel prezydenta Rzeczypospolitej!

W państwie demokratycznem każdemu obywatelowi droga do najwyższych godności w państwie jest otwartą. Wolno każdemu, czującemu się na siłach, dążyć do szczytu, ale pod jednym warunkiem: że będzie to robił jawnie, bez obłudy, bez krycia się za plecyma innych, bez wprowadzania ludzi w błąd. Czy, czytając odezwy piastowskie i słysząc słowa ich kandydatów w czasie wyborów, mógł ktoś przypuścić, że p. Witos uzna, iż konjunktura układa się na jego korzyść, że może on usunąć Piłsudskiego i samemu postawić się na jego miejsce? Tak, to mógł przypuścić i przewidzieć **polityk**, ale dalekim od takich przypuszczeń mógł i musiał być **człowiek uczciwy...**

Cztery dni dzielą nas od rozstrzygającego momentu. Nie wiemy, czy oświadczenie Józefa Piłsudskiego nie ulegnie w ciągu tych dni zmianie, czy było ono epilogiem czteroletniego okresu, czy tylko intermezzem, może nieporozumieniem, może wynikiem chwilowego porywu. Niewątpliwie stronnictwa, które kandydaturę Piłsudskiego uważają za najlepszą, nie zaniechają usiłowań, aby jego decyzyę zmienić, a może spróbują wbrew jego decyzyi rzucić za nim swe głosy na szalę. Cokolwiek się stanie, jednemu przekonaniu musimy dać wyraz: smutne są stosunki w państwie, w którem walka między Józefem Piłsudskim a Wojciechem Trąmpczyńskim czy Wincentym Witosem może być rozstrzygnięta przeciw pierwszemu.

tf.

Trójhospitanctwo

„Jeden z XX. biskupów, wybrany do Senatu, oświadczył współpracownikowi „Gazety Warszawskiej“, iż biskupi-senatorowie wskutek powziętej uchwały nie wstąpią formalnie do żadnego z klubów parlamentarnych.

Jako wybrani z listy Nr. 8 będą oni **hospitantami wszystkich klubów, wchodzących w skład Jedności Narodowej“.**

Powyższą wiadomość podała endecka „Gazeta Warszawska“.

Charakterystycznem jest, że gdy w prasie warszawskiej pojawiła się wersya, którą z Warszawy przetelefonował był nam i nasz korespondent, że Rosyanin Serebrienników zgłosił się, jako poseł, na hospitanta do „chjeny“ — taż sama „Gazeta Warszawska“ na dowód, że to kaczka, podnosiła, iż nonsensem jest coś podobnego utrzymywać, albowiem żadnej „chjeny“ obecnie niema; na czas wyborów trzy odrębne kluby w drodze polubownej ułożyły były wspólne listy — obecnie, gdy walka wyborcza minęła, każdy z tych klubów powrócił do swojej samodzielności..

Tak pouczał endecki organ naczelny o nonsensie „przypuszczenia możliwości należenia równoczesnego do trzech ugrupowań politycznych!

Tak zależało widać dziennikowi endeckiemu na tem, ażeby dowieść, że te trzy kluby „chjeniczne“ nie są jakąś „potemkinadą“, lecz — istotnymi klubami.

Tymczasem teraz taż sama „Gazeta Warszawska“ komunikuje bez zdziwienia, że pp. biskupi chcą być hospitantami całej, niepodzielnej ósemki...

Kto w endeckich organach znajdzie **zdźbło logiki? Kto zrozumie, czem są fabrykowane przez endecyę kluby?** Rzecz jasna: gdyby brać na seryo to, że „chadecya“ w Sejmie czy Senacie jest rzeczywistym klubem robotniczym — to musiałaby ona nieraz bardzo ostro ścierać się z resztą ósemkowców, zwłaszcza z branży dubanowiczowskiej, gdzie osiadły przeważnie obszarniki wielkopolskie i podolskie...

A jeżeli kluby ósemkowe są tylko tak powierzchownie posortowane, jak pasażerowie trzech klas w pociągu — od jaśnie panów do ludzi pracy ręcznej — to, rozumie się, pp. biskupi mogą obiecywać, że wszystkich kolejno zaszczycą swoimi względami...

Tylko że Sejm czy Senat — to jednak nie pociąg osobowy, czy pospieszny, jeno instytucya ustawodawcza, gdzie zwłaszcza w dzisiejszej dobie zaburzonych przez wojnę stosunków gospodarczych, **bardzo ostro zarysowują się różnice interesów!...**

W społeczeństwie o jako tako wyrobionym zmyśle politycznym sama kombinacya ósemkowa byłaby niepodobieństwem.

—ooo—

Sprawy partyjne

KOMITET OBWODOWY PPS ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI na posiedzeniu z 4 grudnia zamianował tow. **Zygmunta Klemensiewicza** sekretarzem komitetu.

Sekretaryat (w Krakowie, ul. Dunajewskiego l. 5) otwarty **codziennie w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 8, w niedziele od 10 do 1.**

WZYWAM WSZYSTKIE KOMITETY MIEJSCOWE ORAZ MĘŻÓW ZAUFANIA, ażeby bezzwłocznie nadesłali Komitetowi Obwodowemu dokładne adresy mężów zaufania we wszystkich gminach Zachodniej Małopolski oraz podali liczby głosów, jakie podczas wyborów padły na naszą partyę i na inne poszczególne partye.

Zawiadamiam, iż z Nowym Rokiem zaczną wychodzić na nowo tak niezmiernie potrzebne wydawnictwa, jak **„LATARNIA“**, oraz **„CZERWONE ŚWIATŁA“**, misye socyalistyczne dla ludu pracującego.

Za Komitet Obwodowy PPS: **Zygmunt Klemensiewicz**, sekretarz.

—ooo—

KONFERENCYA PPS POWIATÓW NOWY SĄCZ—LIMANOWA odbędzie się w niedzielę 10 grudnia o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego w Nowym Sączu. Każda gmina ma prawo do przysłania 5 delegatów. Porządek dzienny: 1) Sytuacya polityczna; 2) 8-godzinny dzień pracy; 3) Organizacya polityczną, zawodowa, spółdzielcza i prasa.

Za Komitet Obwodowy PPS:
Jan Englisch, Zygmunt Klemensiewicz.

—ooo—

Wpiątek dnia 8 grudnia o godz. 10 rano w Domu robotniczym w Bochni odbędzie się konferencya powiatów Bochni i Brzeska. Każda gmina ma prawo do wysłania 5 delegatów. Porządek dzienny: 1) sytuacya polityczna; 2) 8 godzinny dzień pracy; 3) organizacya polityczna, spółdzielcza, oświatowa. Za komitet obwodowy PPS.: **Jan Englisch, Klemensiewicz.** Za komitet powiatowy w Bochni: **Dr Rudolf Güntner.**

Z sali koncertowej

Lew Sirota — pianista

Pierwszy raz poznał Kraków młodego wirtuoza przed trzema laty, na koncercie symfonicznym w teatrze Jul. Słowackiego i przyznać należy, że barokowa gra Siroty wygląda bardziej przekonywująco na tle orkiestry. Sirota jest bardzo dobrym pianistą, lecz to za mało, by być interesującym jak np. Friedman. Utwory Chopina nie odpowiadają rodzajowi interpretacyi gry Siroty. Sala koncertowa była przepełniona.

B. Raczyński.

To, co najwstrętniejsze

Tak nazwaćby można obłudę suto-płatnych publicystów endeckich. Ale trudno: publiczność wodzona przez endeków po wszelkich manowcach nieetyczności, częstokroć wie, z kim ma do czynienia, mimo to darzy aplauzem takiego, który dziś jej dogadza: nie obchodzi jej zgoła, czy człowiek ten pisze szczerze, czy nieszczerze, czy sam nie policzkuje swojego rzekomego wczorajszego „credo"...

Ziszcza paradoks Oskara Wilde'a, iż dla czytelników lepiej jest, gdy publiczysta nie wierzy w to, co pisze... Wówczas bowiem, nieobciążony balastem żadnej wiary, może sobie poczynać trzeźwiej, argumentować lotniej, niż człowiek przekonany...

Więc doszło do tego, że Nowaczyński, który w swoich „Meandrach" wisusowato naigrawał się z wszelkich cudowności, obecnie w swoim tygodniczku ogłasza list otwarty do ministra sprawiedliwości, w którym domaga się „bezzwłocznie wytoczenia procesu o obrazę religii p. drowi Ignacemu Rosnerowi, odpowiedzialnemu redaktorowi „Kuryera Polskiego" komentującą jako bluźnierczy jeden z felietonów wydrukowanych w tym dzienniku i grożąc interpelacyą w Sejmie.

Nowaczyński, jako stróż nietykalności religii!...

Nowaczyński, który — jakeśmy to mu już wytknęli — nazwał był w sposób niepotykany gdzieindziej w piśmiennictwie polskiem kler „smrodem z wrzodu" w każdym narodzie (vide „Meandry" str. 83) czuje się szczególnie uprawnionym do witania... dwóch członków episkopatu w Senacie.

Tenże pan pisał:

„Na tej, co Klaczko jadąc klaczy,
To znaczy kadząc księżom, księciom
Szwagrom baronów, hrabiów zięciom
Zajedzie szybko. Bowiem raczy
Ta sfera swoich pochwalaczy
Pchać naprzód nawet z miłą chęcią..."

Któż zatem godniej od niego witać może senatora księcia Witolda Czartoryskiego „jako „uosobienie czystej starej rasy polskiej". Komuż wypada bardziej niż Nowaczyńskiemu domagać się, ażeby w Polsce skonsolidowała się czemprędzej prawica obszarnicza, „prawica napierająca nawet na obóz umiarkowany i narodowy", **„maksymalistyczna prawica żubrów"**, bo bez niej Polska jest **„cokolwiek mańkutem..."**

Komu, jak nie jemu ‚któremu wypłaca honorarya dziennikarskie p. redaktor Stroński, posiłkujący się w swoim dzienniku tyloma żydowskiemi piórami, iż kiedyś bodaj że „Mucha" ukuła taki dowcip, iż Rzeczpospolita Polska tem się różni od „Rzeczypospolitej" Strońskiej, iż w pierwszej znajduje się 14 proc. żydów na 86 proc. chrześcian, gdy w drugiej stosunek jest odwrotny — otóż komu pytamy, bardziej przystoi naigrawać się nad zażydzeniem „Kuryera Polskiego" i pisać:

„Neue Rosner Presse" wyławia dla siebie wszystkich zdolnych żydków, jacy są pod ręką. Na każdego parade-Ariera zaraz przypada po dwóch, trzech semitojdów".

A po tym wstępie zaczyna się i wyliczanie poimienne: „P. Kaden jest po kądzieli izraelitą i po marjażu zizraelizowanym" itd.

Tak skrupulatnie bada „czystość rasy" współpracownik p. Strońskiego (po kądzieli Lewina).

Tenże p. Nowaczyński, pracujący mimo swej rzekomej awersyi do stykania się z żydami i „mechesami" w „Rzeczypospolitej" (dlaczego? Chyba dla najwyżej płatnych honoraryów?) jest właśnie odpowiednim moralistą do wymawiania Lechoniowi, iż zaprzedał się jakoby za wysokie honorarya „Kuryerowi Porannemu".

Rozumie się, tyle obłudy nie mogłoby się gnieździć w prasie podwładnej endecyi, gdyby taki wiatr nie wiał z jej wyżyn politycznych, gdyby tam ceniono w człowieku godność jego, charakter, a nie jego doraźną zastosowalność; gdyby endecya była stronnictwem, któremu zależy na zdrowym rozroście, a nie rodzajem mafii, której zależy na opanowaniu całej władzy.

Z TEATRU

Opera i operetka: „Cyganerya" Pucciniego.

Należy zapisać wielki plus na rzecz dyrekcyi opery i operetki za wystawienie przepięknej „Cyganeryi", przepojonej żarliwą muzyką Pucciniego. Tę linię artystyczną, jaką osiągnął Puccini w „Cyganeryi" — ekspresyę twórczą, która wielkiego kompozytora przepoiła uczuciową frazą muzyczną „Boheme'y, nie spotykamy w „Tosce" ani w „Butterfley". Realizacya „Cyganeryi" na scence i środkami naszej opery była w myśl przysłowia: „Czem chata bogata, tem rada". Muzykal na publiczność Krakowa była „rada", że posłyszała pięknej muzyki. A że „chata" naszej opery nie jest „bogata", więc odpowiednią sporządziła wystawę. Pewnie, że to i owo możnaby ulepszyć, jak np. maskę umierającej Mimi upudrować na biało, a nie, jak było, na rumiano, mogłoby też przedstawienie zaczynać się bez 30 minutowego opóźnienia. Ale to drobnostki! Na operę w Krakowie idziemy, aby przedewszystkiem słuchać, a ta strona opery wypadła pomyślnie, dzięki pp.: Jefimcewej, Jastrzębskiej, (Musetta), oraz pp. Stępniowskiemu, Romanowskiemu i t. d. — chórowi Tow. operowego i orkiestrze, a przedewszystkiem kapelmistrzowi p. Barańskiemu, który częstował słuchaczm tem, czem rozporządza — a przyznać należy, że strawa, choć uboga, była smaczna, w czem zasługa kapelmistrza.

O reżyseryi „Cyganeryi", nowej i oryginalnej w pomysłach, możnaby pisać wiele, lecz nie zdałoby się to na nic wobec faktu i twardej prawdy: Opera nasza nie ma góry dziesięciotysięcznych markówek, ani wiadra złota. Reżyserya „Cyganeryi" nie wykroczyła poza szablon .

B. Raczyński.

KRONIKA

Kraków, 6 grudnia.

Św. Mikołaj

Idzie święty Mikołaj wśród śniegu zamieci,
Idzie, aby pocieszyć nasze biedne dzieci.
Mile Ciebie witamy, święty Mikołaju,
I prosimy: zaprowadź porządek w tym kraju.
Nie o piernik Cię prosim, lecz o chleb powszedni,
Wpłyń na Sejm, niech pracuje, lepiej niż poprzedni,

Daj pierniki rządowi, niech zamknie granicę,
Bo paskarze wywożą bydło i pszenicę,
Skarć rózgą spekulantów, którzy bez litości
Zdzierają z nas skórę, że aż nam sterczą kości.
A gdy tego dokonasz, wróć, gdzie jasność świeci.
Dzięki Ci, żeś pocieszył nasze biedne dzieci.

P. Kaszluga, metalowiec.

—ooo—

Siostra Miłosierdzia okradziona przez żebraczkę

Siostra miłosierdzia, Teresa, zamieszkała przy ul. Kanoniczej l. 25, doniosła, że onegdaj w południe włamano się do jej pokoju i skradziono torebkę, leżącą na nocnej szafce, z kwotą 100.000 marek, zaś na szkodę dwóch innych Sióstr, które razem z nią mieszkają, skradziono dwa zegarki niklowe damskie. Kradzież popełnioną została w chwili, gdy siostry znajdowały się w kaplicy na modlitwie. O kradzież podejrzana jest pewna żebraczka, licząca około 60 lat, która przyszła tam na obiad, a korzystając z chwilowej nieobecności Sióstr, mogła zdjąć wiszący na zewnątrz drzwi pokoju klucz i otworzyć nim pokój.

—ooo—

„Solidny" kupiec przed sądem

(k) Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie, pod przewodnictwem s. s. J. Hubaczka odpowiadał wczoraj Wacław Janeczek, znany kupiec krakowski, za to, że skradzione przez Jana Kochaja na szkodę firmy „Iskra" farby malarskie nabywał. Oskarżony Jan Kochaj został już przed kilku tygodniami zasądzony za te kradzieże farb na 1 rok więzienia. Wczoraj zasądzono Wacława Janeczka za przekroczenie z § 477 u. k., popełnione przez nabycie farb kradzionych, na grzywnę 20 tysęcy marek.

Na ślad kradzieży wpadła firma „Iskra", gdyż doniesiono jej, że farby jej wyrobu można nabyć taniej w różnych handlach krakowskich, niż w fabryce firmy.

ODCZYTY O FASZYZMIE. We czwartek 7 bm. o godzinie 8 wieczorem w sali Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, plac Szczepański 8, odbędą się **dla młodzieży akademickiej odczyty:**

I. Kol. A. Ciołkosz: Geneza i rozwój „faścizmu".
II. Kol. J. Wcisło: Faszyzm w Polsce.

Po odczytach dyskusya.

POSIEDZENIE RADY M. KRAKOWA odbędzie się jutro 7 bm. o godz. 6 popołudniu. Na porządku dziennym sprawy: Odstąpienia gruntów pod budowę gmachów Uniw. Jagiellońskiego, oddania na etat państwa miejskiego Seminaryum gospodarstwa domowego, przejęcia budynku Tow. Dobroczynności przy ul. Kcletek na pomieszczenie m. Żłóbka, oraz nadania i zmiany nazw ulic w kilku dzielnicach Krakowa. Po posiedzeniu jawnem odbędzie się tajne, na którem rozpatrywane będą sprawy nadania prezent na kilka posad nauczycielskich w szkołach miejskich.

KOMISYA WODOCIĄGOWA m. Krakowa w dniu 4 grudnia b. r. uchwaliła wywłaszczenie gruntów pod wodociąg zwierzyniecki i ustaliła na rok 1923 taryfę opłat wodociągowych.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO. Potężną swoją kreacyę w tragedyi Fryderyka Hebbla „Judyta" zakończy p. St. Wysocka cykl występów w teatrze im. Słowackiego. „Judyta" ukaże się tylko kilka razy, w kształcie scenicznym wiernie zachowanym we wszystkich szczegółach dekoracyjnych, kostyumach i sytuacyjnych takich, jakie temu dziełu nadał przed 10 laty Ludwik Solski. Obok znakomitej tragiczki występuje jako Holofernes p. J. Sosnowski, ówczesny odtwórca tej roli. Daniela gra p. A. Szymański, w innych zaś licznych a ważnych rolach męskich bierze udział cały personal i liczna komparserya. „Judyta" grana będzie przez cały ostatni tydzień występów p. Wysockiej.

Ze względu na wielkie powodzenie ostatniego popołudnia niedzielnego, poświęconego Wyspiańskiemu i Fredrze, dyrekcya urządzi cały cykl popołudni świątecznych z wielkiego repertuaru. W najbliższą niedzielę powtarza „Warszawiankę" i „Odludki i poetę", w święto dn. 8 bm grana będzie Słowackiego „Marya Stuart", na którą popyt na bilety jest zupełnie wyjątkowy, zaś w ostatnim tygodniu występów p. St. Wysockiej projektowany jest „Hamlet" o godz. 3 popoł.

OPERA I OPERETKA. Dziś we środę „Cyganerya". Jutro we czwartek operetka W. Hollaendera „Łabędź ze Wschodu" z udziałem najwybitniejszych sił operetkowych. W piątek o godz. 3 i pół popoł. „Kopciuszek", wieczór „Cyganerya".

PROTEST TEATRÓW KRAKOWSKICH PRZECIW CYRKOWI. Na skutek wiadomości dzienników, popartej już zresztą faktyczną budową hali na jednym z placów, wystosował teatr miejski im. J. Słowackego protest do departamentu sztuki i kultury w Warszawie przeciw powstaniu w Krakowie cyrku, wytwarzającego pod każdym względem niezdrową konkurencyę dla tutejszych teatrów. Do protestu tego przyłączyły się dyrekcye opery i operetki i teatr Bagatela, podnosząc wspólnie niebezpieczeństwo dla przedsiębiorstw kulturalnej rozrywki, zagrożonych w pełni sezonu i tak krytycznych teraz pod względem materyalnym czasów. Jak słyszeliśmy, Rada miejska ma na najbliższem posiedzeniu zająć się sprawą tej inwazyi cyrkowej na nasze miasto celem zaprotestowania przeciw decyzyom rządu, nieuwzględniającym opinie czynników lokalnych.

NAJBLIŻSZF KONCERTY. Krak. biuro koncertowe E. Bujański urządza w niedzielę 10 bm. jedyny koncertd słynnego tenora oper zagranicznych Hermana Jadlowkera, we środę zaś 13 bm. — koncert Egona Petriego, znakomitego pianisty. Sprzedaż biletów u Braci Lipskich, Sławkowska 8.

DZISIEJSZY KONCERT NILSSONA, skrzypka duńskiego, rozpocznie się o godz. 8 wiecz. w Starym Teatrze. Przy fortepianie: Klara Czop-Umlaufowa.

WIECZÓR MUZYKI POLSKIEJ w wykonaniu pianistki Maryi Mirskiej odbędzie się w piątek 8 b. m. W programie: Chopin, Moniuszko, Stojowski, Różycki, Szymanowski.

BORYS KROYT, słynny skrzypek rosyjski, wystąpi w poniedziałek 11 bm. Bilety na 3 powyższe koncerty w kasie zamawiań firmy Leserkiewicz (plac Szczepański 2).

W ZWIĄZKU POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW odbyło się dnia 2 bm. walne zgromadzenie, na którem dokonano wyboru nowego wydziału. Do zarządu weszli: Wincenty Wodzinowski prezes, Erwin Czerwenka wiceprezes, Stanisław Dąbrowski i Jan Krzyszkowski, sekretarze, Stanisław Żurawski skarbnik, Klementyna Mien gospodyni, Zbigniew Gedliczka, Jan Hryńkowski, Stanisław Jabłoński, Stanisław Popławski, Anna Szyszko-Bohuszówna i Alfred Żmuda.

Rzeźnicy i masarze nie trzymają się nowego cennika

Prokuratorya powinna zająć się rozpanoszonymi paskarzami

(k) Magistrat krakowski przedłożył wczoraj województwu nowe ceny maksymalne na pieczywo, mięso, wędliny i węgiel, uchwalone przez miejską komisyę cennikową w dniu 4 b. m.; **władze wojewódzkie** po rozpatrzeniu nowego cennika, **ceny te zatwierdziły.** Odnośnie do cen chleba, pobieranych przez właścicieli sklepów, magistrat wyjaśnia, że do ustanowionych przez komisyę cennikową cen, wolno sklepikarzom doliczyć kwotę 20 marek od 1 kg, a nie jak mylnie podano 100 marek. Magistrat wzywa interesowanych aby cenniki przedłożyli komisaryatowi targowemu w terminie dni trzech do zatwierdzenia. Cenniki mają być wywieszone na ścianie wewnątrz lokalu przemysłowego, oraz na szybie wystawowej, tak, aby był czytelny z zewnątrz lokalu. Przekraczający powyższe ceny będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności karnej.

Magistrat apeluje do publiczności, aby zarówno we własnym, jak i publicznym interesie podawała nazwiska winnych przekroczenia cen maksymalnych w Wydziale III B magistratu.

* * *

Jak się dowiadujemy z różnych stron, panowie masarze i rzeźnicy nie trzymają się nowych cenników, lecz **wprost dokonywują rabunku na biednych konsumentach naszego miasta.** Na wczorajszej targowicy mimo znacznego spędu bydła, rzeźnicy i masarze wstrzymywali się od zakupna tegoż towaru. Niektórzy piekarze nie wypiekali wczoraj pieczywa. Apelujemy więc do prezydyum miasta, aby zarządziło rewizyę w masarniach i u rzeźników za zapasami mięsa i wędlin, a winnych surowo ukarało. Również p. prokurator Brason powinien zająć się lichwiarzami, którzy od szeregu miesięcy kpią sobie z władz i co dwa dni wnoszą do magistratu nowe cenniki. Prokuratura winna tak postąpić, jak prefekt policy w Paryżu, który zaaresztował cały syndykat piekarzy za strejk. Z chwilą zaaresztowania głównych sprawców strejku, inni piekarze natychmiast zaoferowali władzom paryskim wypiek chleba dla mieszkańców tego miasta.

Fakt, jaki zaszedł po posiedzeniu komisyi cennikowej, kiedy to wzburzeni i niezadowoleni paskarze wśród okrzyków, zwróconych pod adresem komisyi cennikowej, opuścili magistrat krakowski, **powinien zwrócić uwagę społeczeństwa na rozpanoszonych paskarzy i zdwoić czujność władz** aby ukróciły swawolę i rozpasanie dorobkiewiczów. Wierzymy, że prezydyum miasta Krakowa dołoży wszelkich starań, aby respektowano władzę, a **prokuratura postąpi bezwzględnie wobec zamachów paskarzy** na kieszenie bezbronnych mieszkańców Krakowa.

W końcu zaznaczyć należy, aby przy ustanawianiu nowych cen winna subkomisya zbadać ceny na targowicy, poczem przeprowadzić kalkulacyę.

Nagły zgon inspektora szkół miejskich J. Dobrzańskiego w Krakowie

(k) Wczoraj około godziny 12-tej w południe zmarł w Krakowie Julian Dobrzański, inspektor szkolny dla szkół miejskich. Ś. p. Dobrzański urodził się w roku 1862, uniwersytet ukończył w Krakowie, poczem przez szereg lat był profesorem gimnazyalnym. — W roku 1904 objął stanowisko inspektora szkolnego w Krakowie, gdzie rozpoczął intenzywną i owocną pracę około organizowania szkół. W niedługim czasie, dzięki niezmordowanej pracy zmarłego, liczba szkół wzrosła o nowych 20. — Ś. p. Dobrzański wyrobił sobie opinię dzielnego pedagoga i cieszył się u swoich przełożonych władz największem uznaniem Również wśród szerokich warstw nauczycielstwa nazwisko Zmarłego wymieniane było zawsze z czcią i niekłamaną sympatyą.

Śmierć zasłużonego pedagoga spotkała go w czasie pracy w Radzie szkolnej okręgowej. Zgon nastąpił wskutek ataku serca.

Syn morduje ojca w zmowie z bandytami

Jankiel Lipowski w Kamieniu, powiat stołpecki, otrzymał od krewnych z Ameryki pocztą 15 dolarów. Syn jego, Michel, lat 20 zażądał od ojca, by mu część z tych pieniędzy oddał, ale ojciec odmówił. Tymczasem na dom Jankla Lipowskiego napadło tejże nocy 2 bandytów, którzy pod groźbą śmierci zażądali wydania sobie 15 dolarów. Lipowski tłumaczył bandytom, że pieniędzy w domu nie posiada, gdyż oddał je rabinowi na przechowanie. Na te wyjaśnienia powstał syn Lipowskiego, Michel, znajdujący się w domu, i chwycił ojca za gardło, wołając do bandytów, że ojciec kłamie, gdyż pieniądze ukrył w domu w miejscu niewiadomem. Wtedy bandyci, już wspólnie z Michelem Lipowskim przystąpili do tortur. Syn chwycił ojca z tyłu za ręce i trzymał, podczas gdy przyjaciele jego bandyci, zaczęli zadawać mu rany. Pod torturami stary Lipowski wskazał, gdzie ukryte były pieniądze, które bandyci zabrali. Po zrabowaniu pieniędzy bandyci zabierali się do wyjścia, ale wtedy syn napadniętego powstrzymał ich i polecił ojca swego zamordować, gdyż wyda ich przed policyą. Bandyci uznali wywody Michela za słuszne i starego Lipowskiego zamordowano przez poderżnięcie mu gardła. Następnego dnia Micehl udał się do policyi i zameldował, że bandyci dokonali na ich dom napadu i zamordowali ojca oraz zrabowali pieniądze. Policya przybyła na miejsce i przeprowadziwszy dochodzenia, uznała wyjaśnienia Michela za kłamliwe i aresztowała go. Poplątawszy się w zeznaniach, przyznał się do zbrodni i wskazał swych wspólników, którymi byli cyganie Paweł Tomaszewicz i Józef Grynkiewicz. Niebawem też zostali oni odszukani i aresztowani. Pieniędzy już przy nich nie znaleziono, ale znaleziono nóż, narzędzia mordercze, którymi zamordowany został Lipowski i zadawania ohydnych tortur i morderstwa przyznali się, tłumacząc, że uczynili to z namowy Michela, syna zamordowanego. Morderców oddano pod sąd doraźny.

—ooo—

ŚW. MIKOŁAJ. Przez cały wczorajszy dzień panował wielki ruch w sklepach i cukierniach, gdyż zakupywano, naturalnie po paskarskich cenach upominki dla dzieci. Któż dzieciom tego odmówi, więc nasi kupcy podwyższyli ceny towaru o 100 procent. Tak się robi interesy nawet na św. Mikołaja.

(k) **CHOINKI.** Wczoraj na rynek krakowski przywieziono kilka fur choinek rozmaitej wielkości i ustawiono je koło pomnika Mickiewicza. Wieczorem wyglądała strona rynku krakowskiego od kościoła św. Wojciecha jakby zalesiona pięknemi drzewami szpilkowemi.

(k) **Z TARGU.** Na wczorajszym targu przeszła nowa fala drożyzny. Kmiotek polski chroniony przez ustawę zwozi produkty rolne, oraz nabiał i drób, ale liczy sobie ile chce. Drób był bardzo drogi. Indyk kosztował od 14.000—17.000 mk., gęś od 8000—12000 mk., para kurcząt 6.000 mk., kura 5000 mk. Nabiał także podrożał. Za 1 kg. masła żądano 8000 mk., jajko 150—170 mk., mleko litr 600—650 mk., śmietanka słodka 800 mk., za 1 litr. Siano za 100 kg. 2800—3000 mk., owiec 100 kg. 38.000 mk. Tak więc kmiotek świąci orgie paskarstwa i uchodzi mu to bezkarnie.

PODWYŻSZENIE TARYFY ZA WYWÓZ POPIOŁU. Z uwagi na wzrastającą drożyznę kosztów robocizny, magistrat podniósł z dniem 1 grudnia br. taryfę za wywóz: jednej skrzynki popiołu z kwoty 60 marek na 120 mk. 1 m. sześc. nieczystości kloacznych z kwoty 2500 mk. na 5250 mk.

KOMUNIKAT O STANIE POGODY wydany we wtorek 5 grudnia o 7.40 wieczór według danych państwowego instytutu meteorologicznego w Warszawie. Stan atmosfery: W dniu wczorajszym Polska znalazła się w obszarze niskiego ciśnienia ogarniającego północną część Europy, wskutek czego nastąpiło pogorszenie się stanu pogody, opady i ocieplenie. W godzinach porannych na wschodzie Polski panował mróz i padał śnieg; na zachodzie padał deszcz przy temperaturze wyższej od 0 (Wilno — 11, Pińsk — 10, Lwów — 9; Warszawa 0, Poznań + 3, Gdańsk + 3. W godzinach popołudniowych temperatura wzrastała w dalszym ciągu, a opady w postaci deszczu ogarniały coraz większy obszar kraju. W Krakowie: temperatura + 2.1, maximum + 2.1, minimum — 8.3, pochmurno. Prognoza na środę: Pochmurno, opary, (przeważnie deszcz), dalszy wzrost temperatury, wiatry zachodnie.

† **ALFRED DAUN**, artysta-rzeźbiarz, profesor Wyższej szkoły przemysłowej, przeżywszy 60 lat zmarł 4 bm. Pogrzeb odbędzie się dziś we środę o godz. 3 popoł. z kaplicy cmentarnej na cmentarzu rakowickim. Ś. p. Alfred Daun był znanym i cenionym artystą-rzeźbiarzem. Dość wspomnieć o jego pomniku „Grażyna", stojącym na plantach, oraz rzeźbach „Apolla" i innych na gmachu teatru im. J. Słowackiego. Ozdobił on także kilka fasad kamienic krakowskich rzeźbami, a między innemi kamienicę przy ul. Pańskiej.

UROCZYSTA AKADEMIA KU CZCI WINCENTEGO POLA, pierwszego profesora geografii na uniwersytecie krakowskim, w pięćdziesiątą rocznicę jego śmierci odbędzie się w piątek 8 grudnia o godz. 12 w południe, w auli Collegium Novum. Na program uroczystości złożą się: przemówienia: Jego Magnificencyi rektora dra Natansona, prof. dra Sawickiego i p. dr Niemcewnej, recytacya artysty p. Modrzewskiego i produkcya chóru akademickiego. Wstęp wolny. Do wzięcia udziału w uroczystości zaprasza Koło geografów U. J.

ZNALEZIONY CHŁOPCZYK. W trzecim komisaryacie policyi państwowej w Krakowie znajduje się znaleziony zabłąkany 12-letni chłopczyk nazwiskiem Tadeusz Pierchała, pochodzący rzekomo z Dąbrówki powiat Katowice. Ponieważ chłopiec ten jest dość inteligentny, mówi po polsku i niemiecku, wygląd zewnętrzny przyzwoity, dość ładny, a dotychczasowe dochodzenia za rodzicami jego pozostały bez skutku, umieszczenie zaś z powodu braku odpowiedniego zakładu jest niemożliwe, uprasza komisaryat tut. obywateli o zaopiekowanie się chłopcem, względnie przyjęcie do do pracy, do czego chłopiec ma ochotę.

NIEUZASADNIONE WYDALANIA W ZBROJOWNI. S. Millan, zajęty w zbrojowni krakowskiej, był równocześnie delegatem robotników zbrojowni i pełnił obowiązki swe sumiennie ku zadowoleniu robotników, nie narażając przytem skarbu państwa na żadne szkody. Za ujmowanie się za robotnikami został Millan przez kilku oficerów znienawidzony, skutkiem czego wydalono go zeszłego roku w listopadzie z pracy, pod pozorem redukcyi personalu. Rozkaz wydalenia wydał gen. Truszkowski, dowódca zbrojowni. W rocznicę wydalenia w zeszłym miesiącu władze wojskowe w jego nieobecności, mimo chorej żony i małych dzieci wyrzuciły go z mieszkania na pole. Rozkaz ten wydał dowódca obozu warownego, pułkownik Becker, były oficer austr., który nawet nie włada dobrze językiem polskim, tylko używa inwalidy-kapitana o jednej nodze za automat mówiący. Millan z rodziną mieszka od 30 listopada pod gołem niebem na Grzegórzkach przy forcie 17-tym. Jego meble zostały zupełnie zniszczone, leżąc na mrozie, deszczu i śniegu. Pozbawiony pracy i swego urządzenia domowego Millan stał się kompletnym żebrakiem.

Zdaje się, że w tej sprawie coś nie jest w porządku. Kompetentne czynniki powinny tu wglądnąć.

PLAGA WŁAMAŃ. Wczoraj włamano się do mieszkania pułk. Osmoli przy ul. Zielonej 18 i skradziono damski płaszcz letni koloru kaki, sukienkę wełnianą, oraz szlafrok wartości około 250.000 mk. Sprawca kradzieży otworzył drzwi zapomocą dobranego klucza lub wytrycha, poczem po dokonaniu kradzieży wyszedł drzwiami frontowemi, zatrzasnąwszy je za sobą. Część garderoby, którą widocznie nie zdołał włamywacz unieść pozostawił rozrzuconą w mieszkaniu na podłodze obok szafy. Dochodzenie w toku. Onegdaj znowu skradziono za pomocą włamania z mieszkania p. A. Staneiwicza przy ul. Garbarskiej 8, z zamkniętej szafy 2 palta męskie, jedno uranie, trzy pary spodni, dwie kapy na łóżko, oraz dwa koce łącznej wartości 500.000 mk. Kradzież została popełniona w czasie chwilowej nieobecności poszkodowanego. Wreszcie włamano się do kuchni przy ul. Stradom 11, i skradziono na szkodę p. Heleny Blaufeder 6 nowych koszul damskich, suknię itd. Włamywacz dostał się do kuchni na I piętrze w oficynie na pomocą wytrycha.

ZEGAREK POD KRAWATKĄ. Policya krakowska aresztowała Adama Baczewskiego l. 36, jako podejrzanego o kradzież portfelu z pieniędzmi na szkodę p. Wandy Wierzejskiej. Przy rewizyi przeprowadzonej około osoby Baczewskiego znaleziono u niego zegarek złoty, ukryty pod krawatką, a pochodzący z kradzieży na szkodę p. Lipschützа z Krakowa. Baczewski tłumaczył się, że to jego zegarek, a nosi go dlatego pod karwatką, gdyż chce wprowadzić taką modę.

—ooo—

Z POLSKI

W SPRAWIE FERYJ NA BOŻE NARODZENIE otrzymujemy następujące zapytanie: Od dawna było w Małopolsce, że ferye świąt Bożego Narodzenia trwają od 22 grudnia do 8 stycznie. Dowiadujemy się jednak z prasy, że tego roku zastaną one skrócone niewiadomo z jakiego powodu. Wobec ciężkiej zimy powinny być raczej przedłużone, taż ze względu na opał jak i zdro-

wie młodzieży. Mniejsze feryе mogą być na Wielkanoc, a nie w czasie wielkich mrozów i śnieżycy. Młodzież mieszkająca daleko niszczy zdrowie i drogą odzież. Kwestyę tę zostawiamy do wyjaśnienia ministerstwu oświecenia publicznego.

ZGON WOJEWODY ŚLĄSKIEGO. W poniedziałek o godz. 12'30 popołudniu zmarł Józef Rymer pierwszy wojewoda śląski, pozostawiając wdowę i kilkoro dzieci nieletnich. Po kilkotygodniowej chorobie nerwowej, gdy wyzdrowiał o tyle, iż siły jego na to pozwoliły, udał się w ubiegłym tygodniu do Warszawy na uroczyste otwarcie Sejmu, oraz na pilne narady z rządem w sprawach wojewódzkich. Powróciwszy w końcu tygodnia, zapadł na zapalenie mózgu, na które zmarł.

ZABÓJSTWO DWÓCH WYWIADOWCÓW POLICYJNYCH. Dnia 26 listopada dwaj wywiadowcy policyjni komendy policyi pow. stołecznego, zostali wysłani do wsi Kuczkun, celem aresztowania przemytnika Piotra Prokopowicza. Wywiadowcy ci jednak nie wrócili i wtedy wysłano innego policyanta, by sprawdził, co dzieje się z wywiadowcami. Wysłany na zwiady wywiadowca znalazł w pobliżu toru kolejowego zamordowanego swego kolegę Jana Szabuniewicza lat 30. Nadszedł niebawem dróżnik kolejowy i ten oświadczył, że w pobliżu budki dróżniczej znajduje się drugi człowiek zamordowany. Dochodzenie ustaliło, że wysłani dwaj wywiadowcy Szubaniewicz i Wincenty Babicz poszli do wsi Kuczkun i tam aresztowali Prokopowicza i wracali z nim do komendy policyi w pobliżu toru kolejowego, gdzie napadł na nich brat aresztowanego i niejaki Miedziński, przemytnicy. Wywiadowców zamordowali i razem z Prokopowiczem uciekli do Rosyi. Pierwszy został zamordowany Szubaniewicz, zaś Babicz został tylko ranny, jednak nie mając żadnej pomocy, zmarł z upływu krwi i mrozu.

WYBUCH POCISKU ARMATNIEGO. W fabryce zwrotnic kolejowych i składu żelaza inż. Gliksmana przy ul. Radzymińskiej 20 w Warszawie, nstąpił wybuch leżącego na podwórzu pocisku armatniego. Odłamkami pocisku zostali poranieni dwaj robotnicy, zamieszkali przy fabryce: Franciszek Czyżewski i Nikodem Niedziewski, którzy pracowali przy rozrywaniu blachy żelaznej aparatem Henowym. Na tejże posesyi znajduje się jeszcze kilkaset pocisków armatnich, kupionych w „Denacie“, z których jeden wybuchł, będący prawdopodobnie jeszcze napełniony.

—ooo—

Z ZAGRANICY

KONSULAT POLSKI W JEROZOLIMIE

„Kuryer Polski“ dowiaduje się, że w Jerozolimie został ustanowiony konsulat polski. Na konsula naznaczony został p. Adamkiewicz.

FASZYZM NA WĘGRZECH NA WZÓR WŁOSKI

Stefan Friedrich udaje się do Włoch rzekomo dla poratowania zdrowia. Uważają jednak, że udaje się on tam z armienia faszyzmu węgierskiego i starać się będzie doprowadzić do współdziałania faszystów włoskich z węgierskimi.

BAWARYA PRZECIW ARESZTOWANIU EHRHARDTA

Jak się „Vossische Zeitung“ dowiaduje, zamierzają reakcyjne związki w Monachium interweniować u bawarskiego premiera w sprawie kapitana Ehrherdta. Fakt rozpoczęcia śledztwa przez sąd Rzeszy uważany jest w Monachium za obrazę bawarskiego sądownictwa.

—ooo—

DZIŚ WIELKA PREMIERA arcydzieła jedynego w swoim rodzaju pt. „Gehenna“ (Hrabina księżniczką w cyrku) w głośnej roli wystąpi Fern Andra ulubienica publiczności, sława europejska. Atrakcye tego filmu są nadzwyczajne jak: olrzymi cyrk zbudowany na największym stadionie olimpijskim, przepiękne balety i pantominy (1500 osób). Cuda zdjęć z natury i techniki nowoczesnej. Kinoteatr „Sztuka“, Jana 6.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Środa: „To, co najważniejsze“.
Czwartek: „Warszawianka“ i „Klątwa“.
Wieczór o godz. 7: „Dziady“.
Piątek o godz. 3 popoł. „Marya Stuart“.
Wieczór: „To, co najważniejsze“.
Sobota: „Judyta“ Hebbla.
Niedziela popoł. „Warszawianka“ i „Odludki i poeta“.
Wieczór: „Judyta“.

Teatr Bagatela

Środa: „Przebudzenie się wiosny“.
Czwartek: „Przebudzenie się wiosny“.
Piątek popoł. „Banco“ (40 proc. zniżone).
Wieczór: „Przebudzenie się wiosny“.
Sobota popoł.: „Znakomity baryton (40% zniż.).
Wieczór: „Przebudzenie się wiosny“.
Niedziela popoł.: „Wędrowiec i kobieta“ (40 proc. zniżone).
Wieczór: „Przebudzenie się wiosny“.

Teatr miejski Opera i Operetka

Środa: „Cyganerya“.
Czwartek: „Łabędź ze Wschodu“.
Piątek o godz. 3'30: „Kopciuszek“.
Wieczór o godz. 7'30: „Cyganerya“.

Kollegium wykładów naukowych
(Rynek A—B 39).

Środa, dr Adolf Klęsk: „Badanie inteligencyi ludzkiej“.
Czwartek, Aleksandra Jordaens: IV. wieczór autorski z udziałem art. Bagateli Zofii Ordyńskiej i Eug. Solarskiego.
Sobota, dr Melania Grafczyńska: „Muzyka Liszta“ (z ilustracyą muzyczną).

Przegląd gospodarczy

ODCZYT O ORGANIZACYI EKSPORTU

Dnia 5 bm. odbył się w salach krakowskiej Izby handlowej odczyt urządzony staraniem Tow. ekonomicznego wygłoszony przez b. ministra dra Juliana Twardowskiego, prezesa Izby handlowej polsko-austryackiej w Wiedniu. Prelegent poruszył kwestyę organizacyi eksportu i stosunków handlowych Polski z krajami Europy centralnej i południowej. Mówca przedstawił stosunki ekonomiczne w tych krajach po wojnie i zdolności produkcyjne i eksportowe, oraz organizacyę eksportu w produjących pod tym względem państwach, jak Ameryce, Anglii i innych. Następnie przedstawił znaczenie mieszanych Izb handlowych w powojennej Europie i zakończył praktycznymi wnioskami zorganizowania kwestyi eksportu w Polsce. Imieniem Tow. ekonomicznego podziękował prelegentowi prof. dr Leopold Jaworski i zaznaczył, że poruszone przez referenta myśli staną się przedmiotem obrad wydziału, który nieomieszka przedstawić swojej opinii.

—ooo—

POCZTA PACZKOWA DO AMERYKI

Warszawa (PAT) Ministerstwo poczt i telegrafów komunikuje: W miesiącach grudniu, styczniu, lutym i marcu rp. odchodzą z Gdańska okręty przewożące paczki pocztowe z Polski do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej w następujących dniach: 8 i 29 grudnia, 19 stycznia, 9 lutego, 2 i 23 marca.

—ooo—

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa 5 grudnia (PAT) Giełda warszawska. Milionówka trans. 1700 1725. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych trans. 17475 17375 sprzedaż 17460 kupno 17290. Korona austryacka 0'25. Czeki: Gdańsk trans. 2'17 i pół, 2'15 2'17 i pół, sprzedaż 2'17 i pół, kupno 2'07 i pół. Holandya trans. 6850. Londyn trans. 79300 78700 sprzedaż 79090 kupno 78310. Nowy Jork 17500 17350, sprzedaż 17435 kupno 17265. Nowy Jork drobne sprzedaż 17385 kupno 17215. Paryż 1222 i pół. 1216 sprzedaż 1222 kupno 1210. Praga 555 545 sprzedaż 550 kupno 540. Szwajcarya 3330 3310 sprzedaż 3326 kupno 3294. Wiedeń trans. 0'25 i pół, sprzedaż 0'25 i pół kupno 0'24 i pół. Włochy sprzedaż 867 i pół kupno 865.

Zurych 5 grudnia (PAT) Zamknięcie giełdy. Berlin 0'06 i pół, Holadnya 210 i pół, Nowy Jork 530. Londyn 2404. Paryż 3710. Medyolan 26'55, Praga 16'85. Budapeszt 0'23. Bukareszt 3'35. Zagrzeb 1'80. Sofia 4. Warszawa 0'03 i pół, Wiedeń 0'00'76. Austryacka korona stemplowana 0'00'76.

Giełda krakowska z 5 grudnia.

Waluty i dewizy	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Dolary St. Zjed.	16.750	17.750	16.750	17.750	17.[illegible]
„ kanad.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Franki franc.	1125	1150	1125·—	1150 —	1130·—
„ belgijs.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ szwajc.	3200	3325	3250	—	3[illegible]·—
Funty szterlin.	78.750	79.750	78.750	79.750	—
Marki niemiec.	1·90	2·30	1·90	2·30	2·17
Korony austr.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ czesko-sł.	525·—	565 —	530 —	570·—	558 —
„ węgiers.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	100 —	115 —	100 —	115	—·—
Liry włoskie	826·—	900 —	825·—	950 —	880 —
Floreny holen.	6800 —	7000 —	6800 —	7000	6950 —

Akcye tow. handl. i przem.	Waluta markowa: Ofiar.	Żądan.	Tranzakcye
T. H. I—IV em.	2150·	2550·—	2200—2300
„Impex“	200 —	250 ·	
„Pharma“ (B. Jawornicki)	6500·—	7000·—	6800
„Polski Glob“	700·—	900·—	
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	400·—	500·—	450
Zieleniewski I—III em. „ex“	16.500	18.500	17600—1795[illegible]
Warsz. Parowozy I—II em.	7000·—	8000·—	7700
H. Cegielski, Poznań I-VIII	38.000	41.000	40000
„Potęga“ Tow. huty żel.	—·—	—·—	
„Lemiesz“	—·—	—·—	
„Trzebinia“ I—IV em.	8000·—	9000·—	8400—8800
„Pocisk“	[illegible]000·—	4000·—	
Automotor	2000 —	2500·—	2300
Portland-Cem. Szczakowa	—·—	—·—	
Górka	—·—	—·—	
Siersza	17.000	19.000	18000
Tepege I—IV	16.500	18.000	17000
Polska Nafta	4500	5000·—	4700
Oikos	21.000	24.000	2070[illegible]
Pezet	3000	2500·—	
Tłuszcze Trzebinia	10.500	11.500	11400
„Krakus“ I—V em.	4300	5000·—	4650
Porcelana Ćmielów	13.000	15.000	14000
Fabr. cukru w Chodorowie	29.000	31.000	31500—2950[illegible]
Elektr. Siersza I—IV em.	2300·—	2800·—	2650
Strug	—·—	—·—	

Konferencya londyńska przed Brukselą

Londyn (AW.) Jest rzeczą ustaloną, że rokowania w sprawie konferencyi brukselskiej rozpoczną się w sobotę. Theunis oświadczył Bonarowi Law, że przybędzie do Londynu. Odpowiedź Mussoliniego jeszcze nie jest znaną, sądzą jednak, że prędzej czy później przybędzie on do Londynu. Tymczasem pracuje się w sprawie reparacyjnej. Podobno z powodu zachowania się Francuzów przeciw udzielaniu Niemcom jakiegokolwiek moratorium, rząd angielski zrezygnował ze swego projektu udzielenia Niemcom tymczasowego moratoryum 2-letniego. W francuskich kołach politycznych sądzą, że w sprawie francuskiej kontroli nad Niemcami i w sprawie międzynarodowych długów dojdzie do rozstrzygnięcia, chociaż jeszcze niewiadomo, jakie ono będzie.

Berlin (AW.) Z Paryża donoszą: Poincare czyni przygotowania do konferencyi londyńskiej. Dotychczas niewiadomo, jakie tam zajmie stanowisko. Pewnem jest tylko, że rząd francuski nie zgodzi się na moratoryum bez nowych gwarancyi i sprzeciwi się prowizorycznemu załatwieniu kwestyi reparacyjnej.

Rząd ateński usprawiedliwia się

Wiedeń (AW.) „Neues Wiener Journal“ donosi z Aten: Rząd ogłosił deklaracyę, w której stwierdza, że całe postępowanie przeciw straconym ministrom było zupełnie prawne. Zajęte przezeń stanowisko spotkało się z entuzyastycznem przyjęciem całej ludności. Komunikat zaznacza, że stracenie byłych ministrów było i z tego powodu konieczne, iż było pierwszym krokiem do zamierzonej reorganizacyi armii, która ma na celu przywrócenie jej zdolności bojowej i zaufania ludności.

Przesilenie w Jugosławii

Belgrad (PAT) Gabinet Pasicza podał się do dymisyi. Król dymisyę przyjął i powierzył gabinetowi prowadzenie agend do czasu utworzenia nowego gabinetu.

Powstanie w Małej Azyi

Paryż. (AW) „Chicago Tribune“ donosi z Konstantynopola: Krążą tu pogłoski o wybuchłych w Małej Azyi rozruchach. Kurdowie utworzyli rząd i zajęli opuszczone przez Anglię obszary Sulimanichu. Obradujący w tym czasie kongres arabski wystąpił przeciw królowi Faizulowi, wydając komunikat, w którym zarzuca królowi niespełnienie warunków, pod jakimi objął władzę. Komunikat zaznacza również, że ludność domaga się wyboru nowego króla. Także kierujące czynniki duchowne zajęły opozycyjne stanowisko wobec króla.

Konferencya rozbrojeniowa w Moskwie

Moskwa. (PAT). Wczoraj odbyło się posiedzenie biura konferencyi, na którem dyskutowano nad sposobami przystąpienia do obrad nad rozbrojeniem technicznem. Delegaci **Polski** i państw bałtyckich wysunęli konieczność uprzedniego podpisania **paktu o nieagresyi.** Delegacya rosyjska stanęła na stanowisku, że pakt o nieagresyi może być podpisany wówczas, gdy zostanie załatwiona sprawa rozbrojeń technicznych. Porozumienia nie osiągnięto.

Projekt paktu o nieagresyi złożony przez delegacyę polską, do którego przyłączyły się państwa bałtyckie, zaznacza co następuje: Strony układające się zobowiązują się na czas trwania paktu **do wzajemnego wstrzymywania się od napadów na terytorya określone przez traktaty pokojowe, albo inne umowy** dotyczące granic, zawarte między sąsiadującemi państwami, o ile takie już istniały i zgodne są z obecnym stanem status quo. O ile traktaty pokojowe albo umowy inne w sprawie granic między państwami sąsiadującemi nie były-by jeszcze zawarte, strony układające się zobowiązują się wszelkie konflikty załatwiać przy użyciu **środków pokojowych.** Strony zgadzają się na to, aby w razie powstania nieporozumień w sprawach nieobjętych przez traktaty pokojowe i umowy terytoryalne oraz w razie niemożności załatwienia tych nieporozumień na drodze dyplomatycznej rozstrzygnięcie powyższych nieporozumień zostało oddane do **arbitrażu,** o ile interesowane państwa będą członkami Ligi narodów.

Konferencya lozańska ciągle zajęta Rosyą

Lozanna (AW). Rosyjska delegacya wręczyła odpowiedź na notę aliantów. Oświadcza ona, że nota aliantów nie obaliła ani jednego sowieckiego argumentu. Rsyjska delegacya widzi w uporze, z jakim sprzymierzeni starają się wykluczyć Rosyę od rokowań lozańskich i postawienia Rosyi przed fakt dokonany, poważne ograniczenie swych interesów życiowych. Delegacya rosyjska wyraża swoje głębokie zdziwienie z tego powodu, że zapraszające mocarstwa pod pozorem, że stan wojenny między Rosyą a Turcyą jest skończony, odrzuca współdziałanie Rosyi w konferencyi pokojowej. Delegacya rosyjska protestuje przeciw wykluczeniu i oświadcza, że **Rosya i sprzymierzeńcy jej nie będą uważali postanowień, jakie w Lozannie zapadną, za wiążące.**

WALKA O DARDANELE

Wiedeń (AW). Dzienniki tutejsze donoszą z Lozanny: Walka o cieśniny dardanelskie rozpoczęła się na wczorajszem posiedzeniu, na którem tak Turcy, jak i Rosyanie złożyli oświadczenie, z którego wynika, że załatwienie tej sprawy napotyka na ogromne trudności. **Ismed** powołał się na notę Rady narodowej angorskiej z 4 października, która oświadcza, że kwestya cieśnin dardanelskich może być traktowana tylko przy współudziale wszystkich państw nadmorskich. Przypominał, że oba wybrzeża Bosforu są terytoryum tureckiem. Bezpieczeństwo Konstantynopola musi być za każdą cenę zapewnione. Na tej podstawie Turcy gotowi cą do zawarcia umowy, któraby nie przyniosła szkody tureckim interesom. Lord **Curzon** oświadczył, że oświadczenie tureckie jest niewystarczające, na co Ismed odparł: „Nic więcej nie mam do powiedzenia". Potem zabrał głos **Cziczerin,** którego oświadczenie wywarło wprost

SENSACYJNE WRAŻENIE

Wywodził on, że Rosya żąda zupełnego równouprawnienia ze wszystkiemi innemi mocarstwami, utrzymania pokoju i bezpieczeństwa terytoryów rosyjskich, jako też sprzymierzonych z Rosyą rzeczczypospolitych i zupełnej swobdy w uregulowaniu swych stosunków gospodarczych do innych krajów. Rosya zastrzega sobie szczegółowe propozycye w sprawie cieśnin dardanelskich, oświadcza jednak już teraz, że **wolność żeglugi bez wszelkich zastrzeżeń musi być utrzymana.** Rosya domaga się, aby cieśniny tylko dla tureckich okrętów wojennych były otwarte. Ani w czasach pokojowych, ani podczas wojny nie wolno żadnej innej flocie wojennej wjeżdżać do cieśnin. Cziczerin oświadczył się też bardzo stanowczo **przeciw okupacyi Konstantynopola** przez mocarstwa ententy i żądał zniesienia tej okupacyi, która sprzeciwia się także interesom rosyjskim.

Lord **Curzon** wezwał Ismeda paszę do oświadczenia, czy Turcya identyfikuje się ze stanowiskiem Cziczerina, na co Ismed odpowiedział, że **to stanowisko najbardziej się zbliża do tureckiego.**

PRZYMÓWKI

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Lozanny: Gdy Cziczerin złożył swoje oświadczenie, delegat **rumuński** stwierdził, że ze wsyzstkich państw, biorących udział w konferencyi, tylko Rumunia podziela stanowisko angielskie.

Po oświadczeniu Stambolijskiego Curzon zwrócił się do Ismeta paszy z zapytaniem: Czy jesteście rzeczywiście wolnym narodem, czy też wasalem? Ismet odpowiedział: Nie przybyliśmy tu po to, aby słuchać **gróźb,** lecz aby współpracować w pokojowem rozwiązaniu trudnej sytuacyi. Co się tyczy naszego stanowiska, to **zbliża się ono najwięcej do stanowiska Rosyi,** możemy jednak ustalić nasz punkt widzenia dopiero wtedy, gdy zbadamy wszystkie projekty.

NIEZGODA WŚRÓD PAŃSTW ENTENTY

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Lozanny pod datą 4 bm.: Pierwsza skaza w bloku państw zachodnich ujawniła się wczoraj wieczorem. Reprezentanci państw zachodnich w ciągu długiej konferencyi zredagowali notę, którą miano wręczyć delegacyi rosyjskiej w odpowiedzi na mowę Cziczerina. Gdy nota była na ukończeniu, delegat włoski Garroni oświadczył, że **nie może podpisać** tej noty, ale że wyśle do Rzymu kuryera, celem skłonienia Mussoliniego do przyłączenia się do tej noty. Rzeczywiście wyjechał do Rzymu w tej misyi bar. Lago. Jest wątpliwem, czy zapowiedziane na jutro dalsze obrady nad kwestyą cieśnin odbędą się. „Politika" zauważa, że stało się jasnem, iż w kwestyi cieśnin **niema zupełnej jedności między trzema mocarstwami, zapraszającemi na konferencyę, t. j. pomiędzy Francyą, Anglią i Włochami.**

DRAMATYCZNA SCENA

Lozanna. (PAT) O zajściu między Ismedem paszą, Cziczerinem i Curzonem podają następujące szczegóły:

Po Curzonie zabrał głos Cziczerin i wygłosił znane już przemówienie. Po przedstawicielu Rumunii, który popierał stanowisko angielskie oraz po Stambolijskim i Venizelosie, którzy przemawiali w tymsamym duchu, Curzon zapytał delegacyę turecką, czy oświadczenia Cziczerina mają być uważane za identyczne z poglądami tureckimi.

Ismed pasza odpowiedział, że ekspose Cziczerina zbliża się najbardziej do stanowiska tureckiego. Turcya jest jednak krajem suwerennym.

Curzon wystosował pod adresem delegacyi tureckiej zapytanie, czy nie pragnie oddać specyalnego oświadczenia.

Ismed odpowiedział: Na razie nie. Dopiero wtedy, kiedy inne państwa się oświadczą. Wtedy powiem, jak daleko Turcya będzie mogła uwzględnić życzenia państw i przy jakiem stanowisku obstaje.

Wśród wielkiego napięcia powstał Curzon i powiedział: Nabrałem przekonania, że Ismed pasza nie chce wyjawić swych poglądów. **Panowie igracie z konferencyą.** Taki sposób prowadzenia obrad wywrze na całym świecie niekorzystne wrażenie. W tych warunkach nie można obrad dalej prowadzić.

Przez chwilę zdawało się, że **słowa Curzona oznaczają zerwanie konferencyi.** W tej chwili poprosił Cziczerin o głos i zapytał, dlaczego mocarstwa nie chcą pierwsze wyjawić swego poglądu. Są przecież także zainteresowane w sprawie cieśnin. Nie wypada, aby mocarstwa chciały odegrać rolę rozjemców, wysłuchać najpierw poglądów wszystkich państw interesowanych, a następnie powziąć decyzyę.

Curzon odpowiedział, że konferencya pragnie najpierw poznać poglądy państw najbardziej interesowanych i inne postąpienie uważałby nawet za nieuprzejmość wobec tych państw. Ponieważ jednak przedstawiciel Turcyi wzbrania się przedstawić swe poglądy, muszą zamknąć posiedzenie.

Trzy wyroki śmierci we Lwowie

Lwów. (AW). Wczoraj o godz. 11 przed południem zapadł wyrok sądu doraźnego skazujący Kupeckiego, Kawkę i Bekiesza na karę śmierci przez rozstrzelanie. **Wyrok został wykonany** o godz. 2.15.

Organizacya prac sejmowych

Warszawa. (PAT) Wczoraj w południe pod przewodnictwem marszałka Sejmu Rataja odbyło się posiedzenie wicemarszałków, na którem omawiano sprawę podziału czynności wicemarszałków i kwestyę przeprowadzenia Zgromadzenia narodowego, które odbędzie się w sobotę 9 bm. o godzinie 12. Dalej omawiano program najbliższych pras Sejmu. Podział czynności wicemarszałków określono w ten sposób, że asygnaty podpisywać będą wicemarszałkowie Seyda, Osiecki i Moraczewski, sprawę mieszkań poselskich obejmie wicemarszałek Gdyk, bibliotekę weźmie w zarząd wicemarszałek Moraczewski.

Warszawa. (AW) Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi regulaminowej Senatu pod przewodnictwem senatora Zdanowskiego, poświęcone rozpatrywaniu projektu regulaminu, opracowanego przez senatora Nowaka. W dyskusyi senatorowie Woźnicki, Braude i tow. Posner sprzeciwiali się przedewszystkiem zbyt wielkim uprawnieniom marszałka, wystąpili przeciwko ograniczeniom przemówień oraz domagali się utworzenia większej ilości komisyj, aniżeli przewiduje projekt. Obrady odroczono.

Rosya dąży do pokojowych stosunków z Polską

Moskwa. (PAT). „Izwiestja" podają wywiad z Haneckim, którego zdaniem nawiązanie przyjaznych stosunków między Rosyą a Polską nie nastąpiło z winy tej ostatniej, chociaż ze względów ekonomicznych Polsce powinno zależeć na tych stosunkach. Konferencya zbliży prawdopodobnie oba te państwa ku sobie. **Polska przekona się o pokojowych tendencyach Rosyi,** co się stanie podstawą zbliżenia.

Koniec republiki ukraińskiej

Ryga (PAT) Według pism ryskich, w ciągu bieżącego miesiąca spodziewać się należy ostatecznego **przyłączenia repulbiki ukraińskiej do Rosyi sowieckiej,** jak to miało miejsce z republiką Dalekiego Wschodu.

Mussolini porozumiał się ze sowietami

Paryż (AW.) Rzymski korespondent „Matina" donosi, że na konferencyi Mussoliniego z Krasinem przyszło do porozumienia w dwóch kwestyach. Włochy mają wysłać do Moskwy rastępcą politycznego, ponieważ dotychczas był tam tylko zastępca handlowy. Dalej uchwalono utworzenie mięszanego komitetu rosyjsko-włoskiego, któryby się zajął sprawami gospodarczemi i handlowemi obu państw.

Zamach na Clemenceau'a

Berlin (PAT) Donoszą z Chicago, iż policya w St. Louis dowiedziała się, że w mieście tem przygotowany był zamach na Clemenceau. Skutkiem energicznych zarządzeń zdołano wykonanie zamachu udaremnić.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

ZWIĄZEK ROBOTNICZYCH STOW. SPÓŁDZIECZYCH „PROLETARYT" zawiadamia, że stopa procentowa od wszystkich wkładek robotniczej kasy oszczędności zostaje z dniem 1-go stycznia 1923 r. podniesioną na 10%. **Zarząd.**

CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne (na ostatniej stronie) Mkp. 100·—, w rubryce „Nadesłane“ Mkp. 300·— w tekście redakcyjnym Mkp. 400·— przed tekstem Mkp. 600.— za wiersz milimetrowy. Drobne ogłoszenia Mkp. 80 — za słowo, przyczem pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie drobne Mkp. 800·—. Układ tabelaryczny i liczbowy o 25% droższy. Do ogłoszeń zagranicznych dolicza się 100% — do ogłoszeń zamiejscowych 50%. — Ogłoszenia drobne płatne są zgóry.

Ogłoszenia przyjmuje wyłącznie: **Powszechne Biuro reklamy „PRASA“, Kraków, ulica Karmelicka L. 16, telefonu Nr 20-86.** gdzie też, celem uniknięcia zwłoki należy skierowywać wszelką korespondencyę dotyczącą ogłoszeń.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).